

Artykuły, rozprawy

Статьи, публикации

Jacek Breczko

Uniwersytet Medyczny w Białymstoku

Wyzwolenie Polaka z formy polskiej (Gombrowicza program przebudowy polskiej kultury)

*Освобождение поляка от польской формы
(программа Гомбровича по перестройке польской культуры)*

Mówi się niekiedy: „Znalazłem się w sztucznej sytuacji”. Zdaniem Gombrowicza wszystkie sytuacje są sztuczne. Nie ma między ludźmi sytuacji pozabawionych gry, formy, maski¹. Są jednak sytuacje mniej lub bardziej sztuczne. Są formy mniej lub bardziej deformujące.

Formą szczególnie deformującą jest, zdaniem Gombrowicza, „forma polska”. Wytworzyła się ona w obcowaniu międzyludzkim w krainie leżącej między Zachodem a Wschodem, między Niemcami a Rosją, gdzie wyraziste formy zachodnie i wschodnie traciły swój kształt. Z tego „pomiędzy” wyłoniła się forma niewyraźna, osłabiona, ale też wyjątkowo dziwaczna. Gombrowicz przyrównuje ją do przyciasnego uniformu z jedną nogawką i trzema rękawami. Zbiorowość ubrana w takie uniformy jest zbiorowością skazaną na śmieszność (zewnątrzną), fałsz (wewnętrzny), podrzędność i klęski. Gombrowicz stawia zatem przed sobą wielki cel – wyprowadzenia Polaka z niewoli formy polskiej. Mówi, że czuje się w tej roli jak Mojżesz, i zarazem śmieje się z tego swojego „awansu”. Pragnie bowiem uniknąć patosu i jednego z charakterystycznych rysów owej „polskiej formy”, czyli wizji wieszczka – proroka kierującego narodem. Ten

¹ Gombrowicz twierdzi – posługując się rozróżnieniem Sartre’a – że człowiek jest „bytem dla siebie”, a tylko „byty w sobie” nie grają. Budzenie się świadomości u niemowlęcia to początek gry. W człowieku jest zatem zawsze pełnięcie, rysa, szczelina (dystans do siebie, owo „dla siebie”), przez którą przenika sztuczność.

prorok jest zatem prorokiem „nowej generacji”, prorokiem autoironicznym, śmiejącym się ze swojej roli proroka. Wyzwalanie Polaka z formy polskiej jest zresztą, jak przyznaje, szczególnym przypadkiem postulowanej przez niego rewizji stosunku człowieka do formy w ogóle. Skoro nie można uniknąć formy, sztuczności, maski, zakładajmy maski z pełną świadomością. Nie ukrywajmy tego przed sobą, jak również (niekiedy) przed innymi. Wkraczamy w ten sposób na wyższy poziom samoświadomości. Świadomość formy daje nam dystans do formy, a zatem uwalnia. Skoro jako ludzie jesteśmy skazani na grę, na sztuczność, na aktorstwo, to bądźmy przynajmniej dobrymi aktorami, czyli nie bądźmy aktorami sztywnymi. Ten nowy stosunek do formy prowadzi zatem do „poluzowania formy”, a poprzez owe luzy może przeświecać nasze „ja”, zbliżamy się więc do autentyczności. Co więcej, w skład formy polskiej wchodzi coś, co Gombrowicz określa jako „kurczowy patriotyzm”. Ten zaś skurcz patriotyczny przynosi rezultaty odwrotne od zamierzonych. Polski żołnierz, polski sportowiec, polityk, artysta przegrywa, albowiem „zanadto chce Jej pomóc”. Poluzowanie stosunku człowieka do formy w ogóle, może również usunąć ten polski skurcz.

Cóż zatem radzi Gombrowicz? Mimo wielkiej przemiany w dziedzinie obyczajowej w międzywojniu oraz kuracji wstrząsowej zafundowanej Polakom przez wschodnią odmianę marksizmu, nadal „usztynia ich najokropniej jakaś straszliwa kombinacja sklerozy, zaściankowości, pruderii, patosu i wysiłonej, wojskowej «męskości»”². Czym jest ta straszliwa kombinacja? Otóż jest ona częścią składową owej deformującej formy polskiej. Jak zatem Polaka z niej wyzwolić? Jak to zrobić? Jest jedna rada ogólna i kilka bardziej szczegółowych. Rada ogólna to zachęta do przekory. „Przekora powinna stać się dominantą naszego rozwoju”³. Jeśli wszyscy kochają, czczą i podziwiają, Polak powinien stanąć z boku. Przekora to zresztą cecha bardzo polska. Należy przekornie użyć jej przeciwko Polsce w Polaku, aby, jak pisze, wydobyć Polaka z Polski, żeby stał się po prostu człowiekiem. Przejdźmy teraz do rad bardziej szczegółowych.

Po pierwsze, „pomnikoburczość”⁴. Termin ten znajduje się w liście Giedroycia do Gombrowicza i opisuje ironiczny stosunek tego ostatniego do różnych narodowych świętości. Gombrowicz wielokrotnie podkreśla swoją niechęć do odgórnych, obowiązkowych autorytetów, bezdyskusyjnych wartości, czyli różnych kulturowych świętości. Zachęca do niszczenia owych świętości. W szczególności zachęca do niszczenia naiwnych, wyidealizowanych portretów polskich twórców i bohaterów narodowych. Należy – jak pisze – „nauczyć

² W. Gombrowicz, *Wspomnienia polskie. Wędrowki po Argentynie*, Warszawa 1990, s. 115.

³ W. Gombrowicz, *Dziennik 1953–1956*, Kraków 2004, s. 173.

⁴ Pomnikoburczość jest żartobliwym przekształceniem słowa obrazoburczość, które z kolei pochodzi od ikonoklastów.

wzgardy dla kultu osobowości⁵. Brązownictwo i panegiryki powinny być potraktowane z niszczącą ironią. Nie znosił przeróżnych „akademii ku czci”, nie znosił przeróżnych odmian naszej mszy narodowej oraz wirtualnej świątyni, w której te msze się odbywały, czyli tak zwanego panteonu narodowego⁶. Należy zatem podkreślać paradoksy, sprzeczność i równoważność różnych wątków w kulturze, nie należy tłumić, a przeciwnie, kultywować dziecięcą (niższą, niedojrzałą, ale cenną) umiejętność dostrzegania sztuczności, fałszywego tonu. Nie powinno się uczyć podziwiania; powinno się raczej uczyć nieufności wobec arcydzieł, uznanych wartości, autorytetów, absolutu i innych absolutnie solidnych punktów odniesienia.

Po drugie, „feminizacja”. Gombrowicz postulował zmniejszenie roli pierwiastka męskiego w kulturze polskiej. Pisał o tym już w latach pięćdziesiątych, co czyni go prekursorem. Nie chodzi tutaj o zwyczajne zwiększenie roli kobiet. Pogląd Gombrowicza jest bardziej wyrafinowany. W związku z wielokształtnością ludzkiego „ja”, w każdym mężczyźnie znajduje się odrobina kobiety (i *vice versa*). Forma polska tłumii ujawnianie się owego pierwiastka żeńskiego w mężczyznach. Co gorsza, mężczyzna, w obawie przed kobietą w sobie, staje się bardziej męski niż jest, co powoduje deformację, brakuje mu luzu i wdzięku; jego krok oraz myślenie jest marszowe, a czoło marsowe.

Polakowi (w przeciwieństwie do rasy łacińskiej) nie wystarcza, iż do pewnego stopnia jest mężczyzną, chce on być mężczyzną bardziej niż jest, rzecz można – narzuca sobie męczyznę, jest tępicielem własnej kobiecości. I, jeśli się zważy, że historia zmuszała nas zawsze do życia wojskowego i wojowniczego, ów gwałt psychiczny staje się zrozumiałą. Tak to lęk przed kobiecością sprawia iż decyzje nasze stają się sztywne i zwracają się przeciw nam (...). Duch tej męskości wzmożonej objawiał się we wszystkim, rzecz można – w historii. Widziałem jak takim mężczyznom ich paniczna męskość odbierała nie tylko poczucie miary, ale i wszelką intuicję w postępowaniu ze światem: tam, gdzie należało być giętkim, on się rzucał, pchał, walił całym sobą z wrzaskiem. Wszystko w nim stawało się nadmierne: bohaterstwo, heroizm, surowość, moc, cnota⁷.

⁵ *Ibidem*, s. 165.

⁶ „Kiedyś zdarzyło mi się uczestniczyć w jednym z tych zebrzań poświęconych wzajemnemu polskiemu krzepieniu się i dodawaniu ducha... gdzie, odśpiewawszy Rotę i odtńczywszy krakowiaka, przystąpiono do wysłuchiwanie mówcy, który wysławiał naród albowiem „wydaliśmy Szopena”, albowiem „mamy Curie-Skłodowską” i Wawel, oraz Słowackiego, Mickiewicza i, poza tym, byliśmy przedmurzem chrześcijaństwa. Ale ja odczuwałem ten obrządek jak z piekła rodem, ta msza narodowa stawała mi się czymś szatańsko szyderczym i złośliwie groteskowym. Gdyż oni, wywyższając Mickiewicza, poniżali siebie – i takim wychwalaniem Szopena wykazywali to właśnie, że nie dorosli do Szopena – a lubując się własną kulturą, obnażali swój prymitywizm”. *Ibidem*, s. 12.

⁷ *Ibidem*, s. 172, 229 i n.

Pierwiastek męski w nadmiernych dawkach występujący w kulturze może zatem prowadzić do gigantycznych klęsk i katastrof. Gombrowicz nie pisze tego wprost, ale można odnieść wrażenie, że przyczyną wielokrotnie powtarzających się w historii Polski błędnych decyzji o zaczynaniu walki, kiedy należało się raczej od walki uchylić, była owa przestylizowana, nadmiernie bohaterska męskość.

Po trzecie, „synczyzna”. Należy – jego zdaniem – zmienić nasz stosunek do historii. Tradycyjna polska szkoła historyczna rozpatrująca dzieje pod kątem istnienia i potęgi Polski, powinna zostać uzupełniona inną, rozpatrującą dzieje pod kątem szans rozwoju człowieka w Polsce. Mogłoby się wtedy okazać, że nie zawsze siła państwa i narodu łączyła się z siłą jednostki. Należy spojrzeć na historię pod kątem szans rozwoju indywidualności i w ten sposób oceniać różne epoki. Należałoby również mniejszą uwagę zwracać na przeszłość w ogóle. „Najważniejsze byłoby – jak pisze – że oto na koniec moglibyśmy wydobyć się, jedną nogą przynajmniej, z historii... uzyskać jakiś punkt oparcia, my, tak przekropleni zanurzeni w jej odmętach. Albowiem, nie będąc już zmuszeni do kochania i uwielbiania polskość, nie potrzebowalibyśmy też kochać naszej historii”⁸. Kochając bowiem naszą historię, zmuszeni jesteśmy kochać nasze rany, klęski i nieszczęścia, zmuszeni jesteśmy nieustannie je rozpamiętywać. Jesteśmy młodym narodem, powinniśmy zatem skoncentrować naszą uwagę na przyszłości, tym bardziej, że przeszłość wciąga w nas odmęty krwi i łez. Powinniśmy otrząsnąć się z klęsk i zacząć życie niejako od początku. Powinniśmy zatem odnieść się do naszej historii z największym krytycyzmem, powinniśmy stać się, jak pisze, burzycielami naszej historii, powinniśmy ją przezwyciężyć, stanowi bowiem nasze dziedziczne obciążenie. Jeśli tego nie zrobimy, kult klęsk będzie nas przytłaczał i będzie rodził następne klęski. Powinniśmy skierować naszą uwagę ku przyszłości. Termin „synczyzna” zawiera w sobie to właśnie wskazanie. Zamiast koncentrować naszą uwagę na ojcach (ojczyzna), skoncentrujmy ją na synach, czyli przyszłości.

Po czwarte, zmniejszenie wpływu romantyzmu, mesjanizmu i Sienkiewicza. Należy – jego zdaniem – zmniejszyć rolę, jaką w kształtowaniu świadomości zbiorowej, a zatem, na przykład, w nauczaniu szkolnym, odgrywają nasi romantyczni wieszczowie narodowi. Poezja i dramat romantyczny w znacznym stopniu tworzył, a teraz utwierdza ową deformującą formę polską. „Literaturę powinniśmy mieć akurat przeciwną tej, która dotąd się nam pisała, musimy szukać nowej drogi w opozycji do Mickiewicza i wszystkich królów duchów. Literatura owa nie powinna utwierdzać Polaka w jego dotychczasowym pojęciu o sobie, lecz właśnie wyłamywać go z tej klatki”⁹. Podkreśla, że filozofia narodowa, mesjanizm skazują polską inteligencję na drugorzędną i lokalną interpretację

⁸ W. Gombrowicz, *Dziennik 1957–1961...*, s. 27.

⁹ W. Gombrowicz, *Dziennik 1953–1956...*, s. 173.

świata. Głównym wszakże celem ataku jest Sienkiewicz. Naród pokonany i słaby pragnie się podobać innym (aby go już więcej nie bili) oraz pragnie podobać się sobie (aby mieć lepsze samopoczucie). Pojawia się zatem zapotrzebowanie na piękność; piękność narodową. Sienkiewicz, zdaniem Gombrowicza, na to zapotrzebowanie odpowiedział i stworzył „piękność polską” – ku pokrzepieniu serc. Polakom piękność ta bardzo się spodobała; zakochali się w tej swojej sztucznej, wymyślonej piękności. Nałożyli ją, niczym piżamę, na swoją niezbyt okazałą nagość i nie odczuwali już potrzeby zmiany, pracy nad sobą¹⁰. Owa piękność sienkiewiczowska zawierała w sobie upiększanie historii (my byliśmy zawsze dobrzy i szlachetni, a nasi przeciwnicy źli i podli), upraszczanie ludzi (człowieczeństwo bohaterów Sienkiewicza jest bardzo niskiej próby, nie przeżywają trosk egzystencjalnych, nie zadają sobie istotnych pytań). Gombrowicz zarzuca Sienkiewiczowi, że karmił Polaków „stkiem naiwnych iluzji”, że usypiał sumienia, hamował postęp i tłumił myśl. Czynił to w imię narodu pisanego z dużej litery oraz Boga; skoro jednak naród był pisany z dużej litery, Bóg musiał być pisany z małej.

Łatwo dostrzec, że te dwa pojęcia – naród i Bóg – nie dadzą się ze sobą całkowicie pogodzić, a w każdym razie nie nadają się do tego, aby je szeregować jedno obok drugiego. Bóg – to moralność absolutna, a naród to grupa ludzka o określonych dążeniach, walcząca o byt... Musimy więc zdecydować, czy najwyższą naszą racją jest nasze poczucie moralne, czy też interesy naszej grupy¹¹.

Pewne jest, jak twierdzi Gombrowicz, że Sienkiewicz oraz nawiązujący do niego nurt narodowo-katolicki Boga podporządkował narodowi. W tej krótkiej uwadze odnotował on istotne napięcie, czy wręcz sprzeczność, między chrześcijańskim uniwersalizmem a pobudowaną na darwinizmie społecznym endecką koncepcją narodu. Rozwikłaniem tej sprzeczności było instrumentalne (czyli niepoważne) potraktowanie religii.

Po piąte, „denacjonalizacja religii”. Katolicyzm polski, jego zdaniem, opiera się na wygodnictwie duchowym i myślowym. Jest swojski (narodowy), obrzędowy i katechizmowy. Polak podchodzi do religii zewnątrznie i merkantylnie, ma być grzeczny, ma wypełniać przykazania, a trudne sprawy, zasadnicze pro-

¹⁰ „Sfera szlachecko-ziemiańska, żyjąca na swoich folwarkach tym właśnie życiem ułatwionym i będąca, w znakomitej większości, rozpaczliwą bandą gnuśnych bęcwałów, znalazła na koniec swój idealny styl i, co za tym idzie, uzyskała pełne zadowolenie z siebie. Nasiąknęła do ena z rozkoszą tymże stylem arystokracja, burżuazja, kler, wojsko i wszelki w ogóle żywioł, który pragnął wykipić się zbyt trudnym konfrontacjom, a patriotyzm, ten patriotyzm polski, tak łatwy i szparki w swoich początkach, a krwawy i olbrzymi w swoich skutkach, upajał się Polską sienkiewiczowską do nieprzysłowności”. *Ibidem*, s. 361.

¹¹ *Ibidem*, s. 360 i n.

blemy może dzięki temu przerzucić na Boga. Jest niczym dziecko pod opieką ojca. „Więc dziecko może pozostać dzieckiem, ponieważ wszystka «ostateczność» przekazana jest Bogu – Ojcu i jego ziemskiej ambasadzie, Kościołowi. Polak uzyskał w ten sposób świat zielony – zielony, gdyż niedojrzały, ale zielony także dlatego, że w nim łąki, drzewa są kwitnące, nie zaś czarne i metafizyczne”¹². Gombrowicza, podobnie jak Brzozowskiego i Miłosza, drażniła ta „dziecinna, wtórna, uładzona i pobożna” polska mentalność. Stąd wypływała, jego zdaniem, polska nieruchomość w historii i kulturze; „gdyż nas Bóg prowadził za rączkę”¹³. Należy zastrzec, że Gombrowicz nie był przeciwnikiem religii, jego ateizm nie miał zabarwienia agresywnego. Uważał jednak, że aby podnieść intelektualną dojrzałość Polaków, ale też pogłębić i uniwersalizować polski katolicyzm, należy przeciwstawić się „polonizacji religii”.

Po szóste, „europeizacja”. Człowiek obracający się w kręgu tylko jednej kultury, stykający się tylko z ludźmi podobnymi sobie, będzie miał – zdaniem Gombrowicza – gorszą, ciaśniejszą formę niż człowiek znający różne ludzkie światy. Łatwiej wtedy zyskać dystans do formy i zwiększyć swoją wolność i autentyczność. Obracanie się w kręgu jednej kultury jest tym bardziej szkodliwe, im bardziej ta kultura jest peryferyjna, im zawiera w sobie silniejszy pierwiastek ksenofobiczny, a zatem ona sama dąży do zamknięcia i wyłączności. „My w szkole średniej – wspomina Gombrowicz – musieliśmy wpychać w siebie romantyzmy lub mesjanizmy – wobec czego zabrakło nam czasu na zapoznanie się z człowiekiem, jego kulturą, historią, myślą, jego stwarzaniem się w świecie... Znamy Reja, ale nie znamy Montaigne’a. Znamy Skargę i dlatego nie znamy Pascala. Szekspira nie znamy, gdyż musimy znać dramaty Słowackiego”¹⁴. Kształcenie w duchu narodowym oznacza spaczenie perspektywy na całą kulturę światową. Przeciętne wiersze i powieści urastają do rangi arcydzieł, zaś lokalne bitwy do rangi wydarzeń dziejowych. Tak wykształceni ludzie doświadczyli tylko – jak to Gombrowicz ujmuje – jednego konika ludzkości, a wszystkie pozostałe konie ludzkości są im niezbrane. „Swoje chwalcie, cudzego nie znacie” – oto w świetle jego wywodów trafniejsza wersja starego przysłowia. Należy zatem do kultury polskiej wprowadzić zdecydowanie więcej treści uniwersalnych. Wielkie dzieła literatury światowej nie mogą być w edukacji pominięte. Należy zatem – jak Gombrowicz powiada – Polaka zeuropeizować. Ale uwaga: „Zeuropeizować – ale zarazem wyzyskać wszelkie możliwości, aby przeciwstawić się Europie”¹⁵. W tym zdaniu zawiera się istotne *novum* jego podejścia do miejsca Polski w Europie oraz stosunku Polaka do Europy. Gombrowicz nie pasuje do dwóch głównych obozów polskich. Nie należy do stronnicy

¹² *Ibidem*, s. 280.

¹³ *Ibidem*.

¹⁴ W. Gombrowicz, *List do ferdydurkistów*, Varia 3, Kraków 2004, s. 21.

¹⁵ W. Gombrowicz, *Dziennik 1953–1956...*, s. 165.

stwa sarmackiego, konserwatywnego, narodowo-katolickiego, ale też nie należy do stronnictwa reform, stronnictwa postępowego i prozachodniego. Szuka trzeciej drogi. Dlaczego jednak odrzuca, niewątpliwie bliższą mu, opcję stronnictwa postępowego? Podaje następujące argumenty. Ci, którzy chcą dogonić Europę, skazują się na beznadziejny pościg (bo nigdy nie dogonią) oraz na wtórność, naśladownictwo, imitację¹⁶. Powinniśmy wykorzystać nasze atuty i spróbować drogi indywidualnej i zarazem na skróty. Pierwszy atut to pokraczność i słabość polskiej formy. Łatwiej będzie nam zyskać do niej dystans, a dzięki temu dystans do wszelkiej formy. W ten sposób staniemy się nowocześniejsi od dobrze osadzonych w swoich wygodnych formach Anglików i Francuzów. Możemy też poprzez świadomość naszej podrzędności wybić się na większy indywidualizm i samoświadomość.

Z Polaka dumnego z siebie, pyszniącego się sobą, zakochanego w sobie, uczynić istotę jak najostrzej świadomą swej niedostateczności i tymczasowości – i tę ostrość widzenia, bezwzględność w nieukrywaniu słabości, uczynić siłą. Dążyłem do tego, żeby Polak mógł z dumą powiedzieć: należę do narodu podrzędnego. Z dumą. Albowiem, jak łąco zauważycie, takie powiedzenie tyleż poniża, co wywyższa. Ono degraduje mnie w moim charakterze członka zbiorowości, ale zarazem osobiście wywyższa mnie ponad zbiorowość: oto nie dałem się oszukać; jestem zdolny osądzić własne umieszczenie w świecie; umiem zdać sobie sprawę z mojej sytuacji; jestem przeto człowiekiem pełnowartościowym¹⁷.

Powinniśmy wreszcie przeciwstawić się Europie ze względu na narastającą w tendencję, którą Gombrowicz ujął w krótkim haśle: „im mądrzej, tym głupiej”. Polak, nieco letni wobec kultury i wielkich zagadnień (tutaj ponownie słabość może okazać się siłą), może z łatwością, bez szkody dla swojego rozwoju, ominąć ową wielką papierową górę, jaka została w ostatnich dekadach usypana na Zachodzie. Gombrowicz postulował postawę wybrednego Sarmaty, który chodzi po europejskim sadzie, próbuje różne owoce i bez kompleksów stwierdza, to mi smakuje, a to mi nie smakuje. Taki Sarmata, tkwiący w nas, może nam pomóc przejść przez przesubtelny, przerastający poznawcze zdolności człowieka labirynt współczesnej europejskiej kultury. Powinniśmy również przeciwstawić się Europie, aby stać się bardziej Europejczykami. Przeciwstawienie prowadzi do wyodrębnienia, do stworzenia czegoś indywidualnego, niepowtarzalnego. Europa zaś to wielość i różnorodność, naśladownictwo jest

¹⁶ „Ale bo ja w gruncie rzeczy nie cierpiałem takich Europejczyków, jak Nałkowska, przyswajających sobie *savoir vivre* Europy, a uchylających się od istotnej konfrontacji z Zachodem. Była to w moim pojęciu imitacja Europy, nie zaś rzetelna z nią styczność”. W. Gombrowicz, *Wspomnienia polskie. Wędrowki po Argentynie...*, s. 102.

¹⁷ W. Gombrowicz, *Dziennik 1957–1961...*, s. 24.

sprzeczne z jej istotą; „europejskość nie polega na zlaniu się z Europą, lecz na tym, aby być jej częścią składową – specyficzną i nie dającą się niczym zastąpić”¹⁸.

Gombrowicz postuluje zatem zasadniczą zmianę stosunku Polaka do Polski, Polaka do narodu. Dotąd Polak kręcił się wokół Polski, należałoby to odwrócić, niech Polska zacznie kręcić się wokół Polaka. Narzuca się tutaj wręcz wizja narodowego kopernikańskiego przewrotu.

Powstań z kolan. Pomyśl, że nie tylko ty masz Jej służyć – że ona także ma służyć tobie, twemu rozwojowi. Wyzbądź się zatem nadmiernej miłości i czci, które cię pętają, spróbuj wyzwolić się z narodu... Musisz (bo to już dzisiaj nieuniknione) ustalić, co jest dla ciebie najwyższą wartością: Polska, czy ty sam? Musimy w końcu wiedzieć, co jest twoją ostateczną racją. Wybierz co dla ciebie bardziej zasadnicze: czy to, że jesteś człowiekiem w świecie, czy Polakiem? Jeśli przyznasz prym swemu człowieczeństwu, musisz uznać, że Ona o tyle może ci być przydatna, o ile mu sprzyja – ale, jeśli hamuje cię lub paczy, musi być przezwyciężona¹⁹.

Nie pytaj zatem – zdaje się mówić Gombrowicz – co możesz zrobić dla ojczyzny, pytaj, co ojczyzna może zrobić dla ciebie. Używa, jako argumentu, prostego rozumowania: skoro jednostka jest czymś ważniejszym od narodu, to ja jestem ważniejszy od narodu. Wracamy zatem do wątku rozluźnienia formy polskiej, rozluźnienia kurczowego polskiego patriotyzmu, wydobywania z Polaka jego *alter ego*, uczynienia zeń antypatrioty. Należy otworzyć inne relacje, nie tylko Polak i Polska, ale też Polak i wszechświat, dzieje, ludzkość; odsunąć nieco Polskę, bo ona zasłania cały świat. „Wydobyć człowieka polskiego ze wszystkich rzeczywistości wtórnych i zetknąć go bezpośrednio z wszechświatem – niech sobie radzi jak może”²⁰. I jaki będzie tego efekt? Otóż, sam Gombrowicz podejrzewa, że efekt będzie paradoksalny. Uważa, że dzięki tej operacji Polak jeszcze bardziej będzie Polakiem. Wyczuwa to zresztą w sobie, przyznaje bowiem, że jest zarazem „okropnie polski i okropnie przeciw Polsce zbuntowany”²¹. Im bardziej zbuntowany, tym bardziej polski. Uzasadnia to następująco: „Polak z natury swojej jest Polakiem. Wobec czego, im bardziej Polak będzie sobą, tym bardziej będzie Polakiem. Jeśli Polska nie pozwala mu na swobodne myślenie i czucie, to znaczy, że Polska nie pozwala mu być w pełni sobą, czyli – w pełni Polakiem”²². Wyzwolenie Polaka ze służby Polsce czyni Polaka bardziej indywidualnym, bardziej swobodnym, czyli bardziej polskim. Co również, przy

¹⁸ W. Gombrowicz, *Dziennik 1953–1956...*, s. 190.

¹⁹ W. Gombrowicz, *Dziennik 1957–1961...*, s. 22.

²⁰ W. Gombrowicz, *Dziennik 1953–1956...*, s. 280.

²¹ *Ibidem*.

²² W. Gombrowicz, *Dziennik 1957–1961...*, s. 23.

okazji, zwrotnie, może służyć Polsce. Im bowiem jednostki tworzące zbiorowość są bardziej wyraziste, indywidualne, tym zbiorowość staje się silniejsza.

Program Gombrowicza związany z przewycięzeniem tradycyjnej formy polskiej to program trudny i elitarny. Wolność bowiem, autentyczność, indywidualność jest tutaj postawiona wyżej niż bezpieczeństwo duchowe, czyli stałość i autorytety. Kołakowski w eseju *Kapłan i błazen* zauważa, że w każdej kulturze występuje nurt kapłański, konserwujący uznane świętości, i nurt błazeński, sceptyczny i ironiczny. Propozycję Gombrowicza można potraktować jako chęć wzmocnienia w kulturze polskiej nurtu błazeńskiego, sceptycznego, ironicznego, szyderczego²³. Nurt ten był bowiem słabo reprezentowany, co kulturę tę zubożało. Dwa wielkie obozy w kulturze polskiej przeniknięte były bowiem duchem kapłaństwa, świętości, powagi i patosu; z jednej strony świętością był naród, z drugiej strony postęp, socjalizm. Gombrowicz ze swoim błazeńskim szyderstwem, demaskowaniem form sztucznych i zmurszałych, ze swoim „bimbaniem na wszystko” wprowadzał do kultury polskiej dystans i śmiech, który osłabiał rządy sprawowane przez mentalnych kapłanów. Byliśmy dotąd – jego zdaniem – narodem podrzędnym, czyli odtwórczym. Żyliśmy pomiędzy wyrażnymi formami (zachodnią i wschodnią) i przede wszystkim naśladowaliśmy. Zaczniemy zatem tworzyć świadomie w „międzyformiu”, czyli w ironicznym dystansie do formy. Dzięki temu możemy wyodrębnić się z Europy i stać się przez to bardziej Europejczykami.

[znaków 23 538]

Видение мира, заключенное в творчестве Гомбровича, содержит существенную часть этики. Это, говоря в общем, попытка освобождения человека от искажающих его форм, являющихся продуктами общения между людьми. Особенно деформирующей формой является по его словам «польская форма». Гомбрович описывает ее главные черты и показывает способы ее «диалектной» отмены (Aufhebung) это обозначает победу деформации и сохранение «польского духа». Гомбрович не принадлежит ни к консервативному течению («сармацкого») в польской культуре, ни к прогрессивному и прозападному течению. Он ищет третий путь.

²³ Henryk Skolimowski w szkicu *Antynomie formy w sztuce współczesnej* przeprowadza analogię pomiędzy wyzwalającą postawą błazna u Gombrowicza i Kołakowskiego. Zob. H. Skolimowski, *Geniusz światła i świętość życia*, Warszawa 2007.

The world's vision included in the works of Gombrowicz contains an essential ethical ingredient. It is an attempt to set a man free from distorted forms resulting from interhuman relations. The very disfiguring form is, according to him, the Polish form. Gombrowicz describes its principal characteristics and points out different manners of its dialectic repeal (Aufhebung), that is to say defeating the deformation and preserving the Polish spirit. Gombrowicz does not belong to the conservative stream ("sarmatist") of Polish culture, nor to the progressive and occidental one. It's a "third path culture".